

# Lisia Czytelnia

Opublikowano: 16:10 25.02.2019

Witajcie!

Życie nałogowej czytelniczki nie należy do najłatwiejszych. Chcecie dowodów? Weźmy chociażby dzisiejszy dzień. Biegłam do szkoły, próbując zdążyć na pierwszą lekcję. Co ja poradzę, że wieczorami zawsze trafiam na wciągające książki i rano mam problemy ze wstaniem? Gdyby tak dało się przespać osiem godzin w cztery!

Niestety, tym razem nie mogłam się spóźnić. Byłby to szósty raz w tym miesiącu, a mama powiedziała, że nie będzie mi już więcej pisać usprawiedliwień.

Wykorzystując ostatnie pokłady energii, dobiegłam do mojej ukochanej „świątyni wiedzy” i nie zmieniając butów, wpadłam do klasy.

Zdążyłam akurat na temat: „Koła, odcinki, trójkąty”. Szczerze wątpiłam, czy nasz matematyk specjalnie wybrał akurat tę „triadę”. Oczywiście, zinterpretowałam zagadnienie po swojemu i całą lekcję rysowałam w zeszytce Insygnia Śmierci<sup>1</sup>. Niestety, gdy zrobiłam to na tablicy, nauczyciel nie był zachwycony.

Później mieliśmy lekcję angielskiego. Udało mi się nadrobić nieco zaległości w odpoczynku. Nauczycielka wyrwała mnie jednak z tego błogostanu i spytała, czy umiem przetłumaczyć jakieś dziwne zdanie.

– Jestem tylko uczniem, za wcześnie na myślenie<sup>2</sup> – odpowiedziałam cytatem z ulubionej książki.

Dostałam, co prawda, uwagę, wkrótce do dziennika trafiła też jedynka, nadal jednak uważam, że było warto.

Przerwa oznaczała dalszy ciąg kłopotów. Kiedy, jak zwykle pogrążona w lekturze, przemierzałam szkolny korytarz... Bam! Wpadłam na chłopaka, do którego wzdychały wszystkie dziewczyny w szkole. Po raz kolejny przekonałam się wówczas, że pewne rzeczy romantycznie wyglądają jedynie na kartach powieści dla dziewcząt. Amant, nie troszcząc się

<sup>1</sup> J. K. Rowling, *Harry Potter i Insygnia śmierci*, przeł. Andrzej Polkowski, Poznań 2012.

<sup>2</sup> John Flanagan, *Zwiadowcy. Ruiny Gorlanu*, przeł. Stanisław Kroszczyński, Warszawa 2009.

o reputację łamacza niewieścich serc, rzucił w moją stronę wiązanek przekleństw, po czym, nie zwracając na mnie najmniejszej uwagi, odszedł w siną dal. Rozgoryczona podniosłam się z podłogi, długo rozmyślając, jak bardzo literatura różni się od życia!

Na kolejnej lekcji, zaraz po sprawdzeniu prac domowych, polonistka kazała dobrać się w pary.

– A nie mogą być trójki? – spytałam niewinnie.

– Nie.

– Jeden może być zdrajcą, dwóch może być w zмовie, trzem mężom ufajcie szlachetni panowie<sup>3</sup> – zaryzykowałam kolejny cytat.

Pomyślałam, że to przekona naszą nauczycielkę, ale ta pozostała nieugięta. Nikt nie docenia prawdziwej erudycji! Resztę lekcji spędziłam więc na odwalaniu całej „brudnej roboty”, gdyż mój partner był oczywiście zbyt leniwy, aby mi pomóc.

Wreszcie historia. Przedmiot równie nudny, co nieużyteczny. Tym razem nie bawiłam się w literackie aluzje. Od razu wyjęłam książkę z plecaka i zaczęłam czytać. Po jakimś kwadransie historyk to zauważył i kazał mi oddać powieść. O, święta naiwności! Na jego usprawiedliwienie mogę jednak powiedzieć, że był nowy w naszej szkole. Nie wiedział, biedaczysko, że zawsze noszę przy sobie po kilka egzemplarzy tego samego czytadła. Do końca lekcji udało mi się wykorzystać wszystkie.

Po historii wróciłam do domu i, słuchając muzyki, rzuciłam się na łóżko. Oczywiście z kolejną książką. Zgadnicie jaką?



Bywajcie

Wasza Foxi

<sup>3</sup> John Flanagan, *Zwiadowcy. Płonący most*, przeł. Stanisław Kroszczyński, Warszawa 2009.